

OSTATNIE WIADOMOŚCI

Redakcja i Administracja
ul. Rydza-Smigłego № 6
Telefon № 59.

GRODZIENSKIE

Cena 10 gr.

Rok IV.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 330

„Prawdziwi bandyci“ w policji francuskiej

Niezwykłe sensacyjny proces w Paryżu

PARYŻ (PAT). Proces o oszczerstwo, wytoczony przez komisarza policyjnego Bonny tygodnikowi „Gringoire”, wywołał, jak było do przewidzenia, olbrzymie zainteresowanie.

Po załatwieniu wstępnych formalności i odczytaniu aktu oskarżenia, redaktor „Gringoire” dep. Carbuccia, zięć b. prefekta policji Chiappe’a, złożył sensacyjne oświadczenie. Zaznaczył on, że nie zamierza korzystać z przysługującego mu prawa nietykalności poselskiej, ale staje przed trybunałem, aby wydatnie w całej rożności intencji redagowanego przez siebie pisma. W ciężkich chwilach,

jakie przeżywa Francja, trzeba mieć odwagę przyjąć na siebie odpowiedzialność.

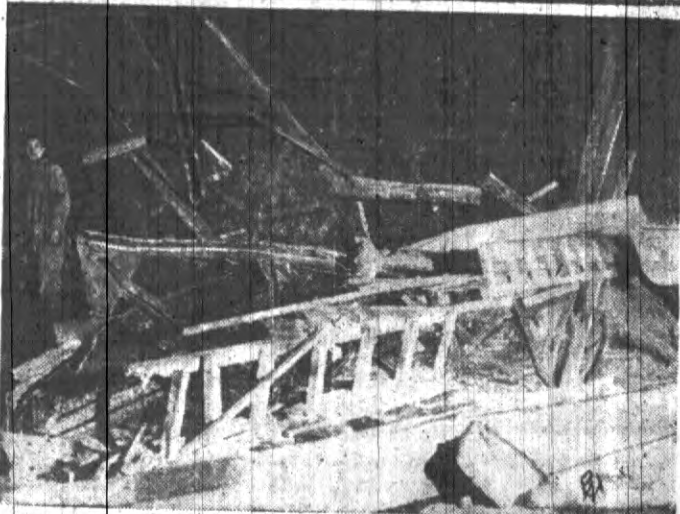
Od stycznia roku bieżącego „Gringoire” sygnalizował społeczeństwu, że w urzędzie bezpieczeństwa obok dzielnych urzędników są prawdziwi bandyci, którzy zatrzymują życie publiczne kraju i życia jednostek. Wypadki potwierdziły to zdanie — mówił deput. Carbuccia. Wielu policjantów Surete Generale było zamieszanych we wszystkie skandale, jakie wybuchły w tym roku: w aferę Stawiskiego, w sprawę radcy Prince’a, w sprawę w Lille, w zabójstwo króla jugosłowiańskiego i min. Barthou.

Zajmowaliśmy się też sprawą Bonny’ego. Sprawa jego o korupcję jest w dochodzeniu. Jest to tylko początek. Proces, który nam został przez niego wytoczony, da sposobność do przecięcia wrzodu. Nie ukrywaliśmy nigdy swoich przekonań politycznych, ale sądzę, że w sprawie obecnej po mojej stronie staną wszyscy ludzie uczciwi ze wszystkich stronnictw politycznych, chodzi tu bowiem o moralność publiczną.

Oświadczenie to wywołało duży wstrząs. Następnie przystąpiono do badania świadków. Pierwszy zeznał sędzia śledczy z Dijon, Rabut, w sprawie

prowadzonego przez Bonny’ego śledztwa o zabójstwo radcy Prince’a. Na pytanie, czy świadek wierzy w udział Bonny’ego w zbrodni zabójstwa radcy Prince’a, sędzia Rabut odpowiedział: „Nie mogę odpowiedzieć: na to pytanie i proszę sędziów przysięgłych, aby z mego milczenia nie wyciągali żadnych wniosków”.

Proces potrwa kilka dni. Szereg świadków, m. in. b. minister sprawiedliwości Cheron, b. premier Tardieu, b. premier Chautemps, nie zjawili się na sprawie, usprawiedliwiając swą nieobecność.



Na terenie budowy wystawy międzynarodowej w Brukseli zawałła się olbrzymia hala wystawowa. Z pod gruzów wydobyto kilku zabitych i wielu rannych. Na zdjęciu — ruiny olbrzymiej konstrukcji.

Detaliczne ceny cukru

Ministerstwo spraw wewnętrznych wydało do wojewodów, starostw i prezydentów miast zasadnicze zarządzenie w sprawie detalicznej ceny cukru.

Ministerstwo wyjaśnia, że do ustalonej rozporządzeniem ministra skarb. ceny za 100 kg. cukru loco wagon-stacja odbiorcza dolicza się nie tylko akcyza skarbową w kwocie 38,50 złotych, ale również kwotę 1 zł. 73 gr. jako część scalonego podatku obrotowego oraz 33 grosze tytułem opłaty od rachunku wraz z 10-procentowym dodatkiem.

Cena 100 kg. cukru kryształu loco wagon - stacja odbiorcza wraz z wszystkimi dodatkowymi opłatami wynosi 121 zł. 66 groszy.

Podając powyższe do wiadomości wojewodów, starostw i prezydentów miast, ministerstwo spraw wewnętrznych wskazuje na konieczność utrzymania zasadniczej ceny detalicznej na poziomie 1 zł. 25 gr. za kilogram cukru.

Wyjątkowo tylko może być dopuszczona możliwość pobierania ceny wyższej od wyznaczonej w tych miejscowościach, w których jest to usprawiedliwione stwierdzeniem wyższymi kosztami przewozu ze składu hurtowego do detalisty. W żadnym jednak przypadku cena ta nie może przekroczyć 1 zł. 30 gr. za kg. cukru.

Równocześnie min. spraw wewnętrznych podkreśla, iż ceny cukru, tak hurtowe, jak detaliczne, nie mogą być wyznaczane przez władze administracji ogólnej, cukier bowiem nie podlega rozporządzeniu Prezydenta o zabezpieczeniu podaży artykułów powszechnego użytku.

Wielki proces w Berlinie

BERLIN (PAT). Przed trybunałem ludowym w Berlinie rozpoczął się wczoraj wielki proces przeciwko 24 członkom nielegalnej „socjalistycznej partii robotniczej”, będącej, jak wiadomo, odłamem opozycji dawnej socjal-demokratycznej partii Niemiec. Oskarżonym zarzuca się między innymi współpracę z koloni emigracyjnymi w Paryżu i Pradze.

Ujęcie groźnego przestępcy

Dowiadujemy się o niezwykłym sukcesie stołecznych władz bezpieczeństwa na polu walki z bandytyzmem. Poszukiwany od dłuższego czasu groźny przestępca 27-letni Zygmunt Wiśniewski, członek słynnej bandy Milczarka i innych, która brała udział w przebraniach policyjnych w zuchwałym włamaniu do kasy towarowej, Warszawa — Główna, został wreszcie ujęty. Po tym napadzie i ujęciu współoskarżonych, Wiśniewski zmylił czujność policji i schronił się na teren wo-

jewództwa śląskiego. Ostatnio sądząc, że sprawa jego uległa już zapomnieniu, gdyż współnicy jego zostali już skazani przez Sąd Okręgowy, Wiśniewski gruntownie zmieniwszy wygląd zewnętrzny pojawił się znów w okolicach stolicy.

Władze policyjne otrzymały wiadomości, że ma on się spotkać ze swoją przyjaciółką na pl. Narutowicza i w chwili, gdy spotkanie to doszło do skutku, został on ujęty przez 3-ch wywiadowców PP. bez użycia bro-

ni. Bandytę, Wiśniewskiego po przesłuchaniu przez sędziego śledczego osadzono na Pawiaku.

Dziś Zygmunt Wiśniewski przesłuchany będzie przez policję powiatu warszawskiego w związku z napadem na kasę po ciągu towarowego, gdzie zrabowano 38.000 zł. Zachodzi bowiem podejrzenie, że brał on udział również i w tem przestępstwie. Należy nadmienić, że za schwytanie Wiśniewskiego była wyznaczona w swoim czasie na groda.

Wielka obława policyjna w Paryżu

budzi poważne wątpliwości i domysły

PARYŻ (PAT). Od kilku dni trwa w Paryżu obława policyjna, mająca na celu oczyszczenie stolicy z podejrzanych elementów.

Socjalistyczny „Populaire” twierdzi jednak, że kryje się pod tem walka z robotnikami cudzoziemskimi i że cała akcja została przeprowadzona pod

wplywem kampanji nacjonalistycznej przeciwko cudzoziemcom.

Inne dzienniki dopatrują się w akcji tej motywów politycznych, twierdząc, że w związku z pobytym w Paryżu ministrów Titulescu i Tewlik Ruszdi Beja chodziło o wykrycie osobistości podejrzanych.

Mówi się wreszcie, że policja Scotland Yardu listę 120 osób niepewnych, które należało umieścić w bezpiecznym miejscu w okresie ceremonij ślubnych ks. Jerzego i księżniczki Maryny.

Po amerykańsku..

NOWY YORK (PAT). 6-ciu więźniów w Huntsville (stan Alabama) pobiło pałkami 2-ch dozorców, związało ich, poczem zabrawszy dwa karabiny maszynowe i inną broń, uciekło w samochodzie zdobytym siłą w położonym blisko więzienia garażu.

Książę - morderca

MADRYT. (PAT). Rozpoczął się tu proces kuzyna b. króla hiszpańskiego księcia Jose Burbońskiego, który przed 10 laty zabił swą żonę.

Po zabójstwie książę był tymczasowo wypuszczony na wolność. W obecnym procesie prokurator republiki domaga się dla oskarżonego 15-tu lat ciężkich robót.

Wyroki śmierci

MOSKWA. (PAT). Z Taszkentu donoszą o nowych 4-ch wyrokach śmierci w związku z sabotażem bawełnianym.

Poza tem wydano z partji 27 przedstawicieli władz lokalnych, przeważnie naczelników wiejskich wydziałów politycznych.

OD ŚWITU DO NOCY

W Weimarze (Niemcy) wykonano wczoraj wyrok śmierci na 2-ch zbrodniarzach.

Agencja Havasa donosi z Genewy, że sowiecki komisarz spraw zagranicznych Litwinow i turecki minister spraw zagranicznych Tewfik Ruszdi Bej wystosowali do Sekretariatu Ligi Narodów pismo, w którym protestują przeciwko ciągnącemu odraczaniu sesji Rady Ligi.

Bestjalska zbrodnia pod Opoczmem

Nieznani bandyci zamordowali 2 kupców i kobietę

Wczoraj rano na 10-ym kilometrze od Opoczna, między wsiami Przymusowa Wola a Janowem znaleziono zwłoki Ioka Majera Kaufmanna, lat 25, handlarza drobiem i Opoczna z raną postrzałową w lewym boku. Dalej w odległości około 350 metrów stał wóz, zaprzężony w

jednego konia. Na wozie znaleziono zamordowanego Benjamina Suesskinda, lat 48, handlarza skór z Opoczna, z raną postrzałową klatki piersiowej i ciężko raną matkę Kaufmanna, Mendle, lat 60, która w drodze do szpitala w Opocznie zmarła.

Wymienieni jechali na targ do Żarnowca.

Według informacji mieszkańców wsi okolicznych, morderstwa dokonano przed godziną 7, gdyż w tym mniej więcej czasie słychać było cztery kolejno po sobie następujące strzały.

Policja zarządziła obławę.

Podstępne morderstwo 2 gajowych

Po zbrodni podpalono leśniczówkę

W leśniczówce pod wsią Gradzie wybuchł w niedzielę pożar. Po wyłamaniu drzwi, znaleziono w leśniczówce dwóch ciężko rannych gajowych, postrzelonych w czasie snu.

Jak przypuszczają, sprawcami zbrodni są włóścianie ze wsi Gradzie, którzy zemścili się na

gajowych za występowanie w charakterze świadków w procesie przeciwko włóścianom, oskarżonym o kradzieże w lesie.

Napad rabunkowy w stolicy

Inkasentowi zrabowano 7.500 zł.

Bezczelność rabusiów warszawskich wzrasta w zastraszający sposób. Z coraz większym tupetem panoszą się na ulicach i po różnych instytucjach z dziwną intuicją i z niezawodnym węchem wyczuwają łup, czyhając na swą ofiarę.

Wobec coraz częstszych wy-

padków napadów rabunkowych, dziwnym wydaje się obojętność i lekkomyślność tych, którzy najczęściej narażeni są z racji swego zawodu na takie niebezpieczeństwa. Mamy na myśli inkasentów, którzy przeważnie w małej, skromnej teczce przenoszą tysiące złotych, ufając w

siłę swych ramion, które w tych wypadkach zawsze zawodzą. Ulegając przemocy, przed niczem nie cofających się zbirów.

Mamy do zanotowania wypadek, który zdarzył się wczoraj na Ochocie.

Ulica Barska, Jan Rzazewski, inkasent firmy H. Puławski, Mazowiecka 11 (Dom przewozowo-ekspedycyjny) wracał z inkasa, niosąc w teczce 7.500 zł. W pewnej chwili zaczęło go 3 rabusiów, którzy steroryzowali go rewolwerami i poprosili „uprzejmie” o teczke, a ponieważ Kraszewski wzbierał się oddać, bandyci poturbowali go, teczke wraz z zawartością 7.500 zł. zrabowali i zbiegli.

Na alarm, wszczęty przez Kraszewskiego, przybiegli policjanci, którzy z kolei zaalarmowali władze. Energiczne dochodzenie w toku.

Wypadek ten niech służy za przestrożę kolegom po fachu p. Kraszewskiego, którego los może spotkać każdego z nich

Król „białej trucizny” apeluje Konkurencja między lekarzami

Ścigany przez sądy całej Europy, oczekuje na wyrok w Warszawie

Do największych trucicieli współczesnych dni należy niewątpliwie międzynarodowy handlarz narkotykami, Halpern z Wiednia, nazywany „królem białej trucizny”. Był on ścigany przez policje całego niemal świata, zabijano się bowiem za schwytaniem go i uwięzieniem w Egipcie, Szwajcarii, Włoszech, Rumunii, Francji, a nawet w Ameryce.

Wskutek schwytania wielkiego ładunku kokainy na statku, idącym do Egiptu, Halpern skazany był zaocznie na 10 lat więzienia.

Gdy mu grunt zaczął palić się pod nogami, przyjechał do Polski, poszukiwany listami gończymi przez policję wiedeńską. Tu udawał wielkiego finansistę, chcąc w ten sposób oszukać czujność władz. Jednak jeden telegram z Wiednia postawił na nogi urząd śledczy.

U Halperna, ukrywającego się w mieszkaniu portjera z hotelu

„Bristol” zrobiono rewizję i znalaziono klucz od kasetki w banku, a tam znajdowało się kilka kilogramów najsilniejszej trucizny, zażywanej przez narkomanów — heroiny.

Sąd Okręgowy skazał Halperna za niedozwolony handel narkotykami na 6 lat więzienia. Od wyroku tego zaapelowali trzej obrońcy, adwokaci: Wielikowski, Lewy i Rothfeld.

Lekarz z Góry Kalwarii oraz akuszerka, zasiedli na ławie oskarżonych pod zarzutem nakłonienia prostej kobiety wiejskiej do fałszywych zeznań o innym lekarzu, dr. Zygmuncie Binderze. W kasie chorych Góry Kalwarii panowały niepo-

rzadki, polegające na tem, że akuszerka Pasternak wysługiwała się przy porodach swoją matką, osobą zupełnie niefachową i nadającą się jedynie na „babkę” wśród ciemnoty wiejskiej.

Te wypadki stały się głośne i dr. Binder wydał akuszerkę z pracy. Wówczas wniosła ona przeciw niemu skargę do sądu i powołała na świadka, Cecylję Ambroziak, jakoby dr. Binder miał ją namówić do fałszywych zeznań. Ambroziakowa początkowo zeznawała, jak jej kazano, bowiem akuszerka Pasternak dała jej za to 50 złotych, czopek chroniący przed rodzeniem dzieci, wózek dla dziecka, kołderkę i rozmaite drobizgi.

Jak się okazało, był jeszcze lekarz dr. Paweł Rozenberg, który miał interes w utraceniu dr. Bindera i kazał on Ambroziakowej zeznawać niezgodnie z prawdą, mówiąc, że na cofanie się jest już teraz za późno i w razie zmiany zeznań może otrzymać karę dwóch lat więzienia.

Wczoraj sprawa znalazła się na wokandzie Sądu Okręgowego i po raz drugi została odroczone, z powodu choroby oskarżonego lekarza.

Tajemnicze włamanie do restauracji

W Nowym Chranowie, niedaleko rogatki warszawskiej prowadzi restaurację Wacław Szarle. Pewnej nocy marcowej usłyszał on podejrzane szmery przy drzwiach wejściowych, gdzie wyborowano kilka dziur dokoła zamku. Jacyś złościcy planowali włamanie, a Szarle chciał temu zapobiec. Nie za palając więc światła, obudził brata i kazał mu mieć się na baczności, a sam naładował kulami rewolwer i wyszedł na dwór.

Narazie nikogo nie zauważył i dopiero koło domu spostrzegł

wysokiego mężczyznę, majstrującego przy zamku. Krzyknął więc: „Kto tu chodzi?” Broń trzymał w prawej dłoni, ale nie zdążył zrobić z niej użytku, gdy napastnik zamiast odpowiedzi, strzelił do niego pierwszy. Zanim Szarle zdołał zorientować się, nieznajomy strzelił jeszcze raz i dopiero wtedy restaurator odpowiedział mu we właściwy sposób, to jest — kulami.

Napastnik rzucił się do ucieczki, ostrzeliwując się poza siebie. Wśląd za uciekającym Szarle strzelił jeszcze kilka razy, i jak przypuszczał, musiał go trafić, gdyż pierwszy strzał nastąpił z odległości 6 kroków.

Natychmiast po ucieczce napastnika uzbrojonego, zbiegli go do wspólnicy. Szarle zauważył, że jest ranny w nogę, ale nie była to rana ciężka. O napadzie

zawiadomiono policję i już w parę godzin urząd śledczy zdobył informacje, że na rogatce wojskiej znaleziono rannego w brzuch zawodowego złodzieja, Władysława Roka, który według poufnych wywiadów brał udział we włamaniu. Miał on swą melinę u Anny Jelińskiej (Karlińskiego 15). Przy Roku znaleziono fotografię jego młodej kochanki, Józefy Jelińskiej liczącej zaledwie 17 lat.

Rok nie przyznał się do strzelania do restauratora Szarle, dowodząc, że spał u ojca w domu, a rano wyszedłszy na ulicę został ciężko postrzelony w brzuch przez nieznaną sprawcę — pijaków. Przy operacji wyjęto mu kulę z brzucha, a wówczas rusznikarz uznał, że kula mogła pochodzić z rewolweru Szarle, gdyż ma ten sam kaliber.

Niedola życia dwukrotnego bigamisty

BIAŁYSTOK. Prokuratura Sądu Okręgowego otrzymała informacje, że 41-letni Szczepan Uznański, strażak grodzieńskiej straży pożarnej, dopuścił się dwukrotnie bigamii.

Bliższe dochodzenie ustaliło, że Uznański w 1911 roku wstąpił w związek małżeński z Marianną Jakubowską w Zduńskiej - Woli i po ślubie zamieszkał z nią w Brzezinach koło Łodzi.

W 1914 r. po wybuchu wojny Uznańska wyjechała do Rosji wraz z niejakim Dąbrowskim, a w kilka miesięcy później wyjechał również i Uznański.

Okazało się jednak, że w drodze do Rosji Uznańska z 2 dziećmi zatrzymała się w Warszawie, wobec czego małżonkowie w Rosji nie spotkali się.

W roku 1918 Uznański wrócił do kraju i zamieszkał w Grodnie, gdzie poznał Wierę Lubowicką, z którą, mimo braku wiadomości o losie swojej pierwszej żony, zawarł związek małżeński w roku 1919 na podstawie rosyjskiego dowodu osobistego, w którym figurował jako kawaler.

Drużyna żona urodziła mu 3 dzieci i w roku 1927 umarła.

W marcu 1930 r. Uznański wziął ślub ze swoją obecną żoną Stefanją Kimetyte, co też było przyczyną pociągnięcia go do odpowiedzialności za dwużeństwo.

Jako główny świadek oskarżenia wystąpiła wczoraj na roz-

prawie w Sądzie Okręgowym pierwsza żona Uznańskiego.

Okazało się jednak, że i ona nie jest bez winy, gdyż mieszkając w Łodzi zameldowała się, jako wdowa, poza tem ma syna od nieznajomego ojca, wobec czego Uznański wytoczył jej sprawę o odebranie chłopcu jego nazwiska.

Oskarżony tłumaczył się tem, że po powrocie do kraju został przez matkę swoją zawiadomiony, iż żona jego nie żyje.

Sąd biorąc pod uwagę, że Uznański dotychczas nie był karany i cieszy się dobrą opinią, skazał go na 6 miesięcy więzienia, przyczem kara została mu darowana z mocy amnestji, gdyż ślub odbył się w roku 1930.

A wszystko ten... żołądek

W procesie o umyślne odchudzenie się fryzjera Hierszona, zapadł wyrok uniewinniający, bowiem sąd nie miał sposobów skontrolowania zawartości żołądka u oskarżonego i sprawy dzenia, czy on nie je z zamiłowaniem, czy zadaje sobie przymus. Jeszcze trudniej przedstawiała się sprawa z niespaniem w nocy. Tu już człowieka zupełnie upilnować nie można.

Skazanie intryganta

Za fałszywe oskarżenie dentysty Janiszewskiego o wstawienie imitacji zębów platynowych sąd skazał pacjentkę 21-letnią Siedlecką na pół roku z zawieszaniem, zaś sprawcę całej intrygi, technika dentystycznego, Klimasińskiego na półtora roku więzienia z natychmiastowym aresztowaniem.

W CZTERY OCZY

Innymne rozmowy lksa z Czytelnikami

Lepiej w wojsku polskiem

p. Henryk z Opatoka pisze nam:

„Jestem po wojsku, należałem do 4 Dywizjonu w Brześciu n/B. Po wyjściu z wojska szukałem jakiegoś pracy, ale daremnie. Zawód mój — szofer. Już mi życie zbrzydło. Świat jest piękny ale ludzie są na nim podli. Więc postanowiłem wstąpić do Legji Cudzoziemskiej. Jak mam to zrobić, gdzie się zgłosić? bo to mój ostatni ratunek”.

Nie wiem dokładnie, ale przypuszczam, że dokładnych informacji w tej mierze powinien udzielić wydział wojskowy ambasady francuskiej w Warszawie. Ze swej strony jak najusilniej qdradzam Panu wstąpienie do Legji Cudzoziemskiej, bo, o ile wiem, jest to najprzykrzejszy tryb życia, jaki można sobie wyobrazić. Skoro Pan chce być w wojsku, trzeba zostać zawodowcem w armji polskiej. Toć bliżej i przyjemniej, i bezpiecznie, i bardziej chyba Panu odpowiada.

Dr. P. PERIC Wierzbowa 9 (Pl. Teatralny) WENERYCZNE. PŁCIOWE. SKORNE. Godz. 1-2 pp. 5-8 w Panie 4-5 pp.

Dr. med. SZTERN Senatorska 8 przy Pl. Teatralny Weneryczne pęcherza. dróg moczowych. płciowe r. - 8 w.

Dr. med. GISER

wenerycznych i płciowych przyjm. w swojej Lecznicy Chmielna 47, 9 r. - 9 w.

Lecznica Nalewki 15 (Zamenola 12) WENERYCZNE. SKORNE. PŁCIOWE, godz. 1 - 8 wiecz.

Procesują się o proszki

W Sądzie Okręgowym odbywał się wczoraj proces o podrobienie proszków od bólu głowy i migreny, znanych pod nazwą „Kowalskina”. Właścicielem patentu na wyrób proszków, jest właściciel laboratorium chemicznego „Ap. Kowalski” — Ajzyk Selecki.

Zauważono, że w handlu ilość proszków raptownie zmalała. Wywiady poufne doprowadziły do zdemaskowania afery oszukańczej, na czele której stał drogista Lejba Babicz. On to fałszykował proszki, jak twierdził,

ściśle według recepty „Kowalski”. Posługiwał się jednak podrobionymi etykietami, które zamówił u swego znajomego drukarza, Nusyma Baumsztejna, właściciela drukarni „Ver-sal”, przy ulicy Twardej 26.

Zapasy podrobionych proszków znaleziono w składach aptecznych Szyi Grynberga (Bankowa 24) i u Jakóba Rozenberga (Grzybowska 29).

Wczoraj wszyscy czterej mieli proces przed Sądem Okręgowym.

Dla aferzysty — więzienie

Na osadzenie w więzieniu prawiczym na okres najmniej 5 lat, skazano wczoraj niepoprawnego aferzystę, Gustawa Lubelskiego, który grasował po całym kraju, podając się za agenta sprzedawcy kawy, herbaty, kakao i czekolady. Nabral w ten sposób szereg firm han-

dlowych, którym przedstawiał sfalszowane zamówienia na towary, przywłaszczając go sobie.

Sąd skazał go na 1 rok więzienia, a ponieważ był za tego rodzaju sprawy karany już 4 razy, uznał go za niepoprawnego i niebezpiecznego dla ludzi.

Wyjątkowy sublokator

(S. F.) — Oskarżona Helena Węgorz! Dlaczego pobila pani Antoniego Mikołajczyka żelazną łopatką do węgla?

— A czem miałam pobić, proszę Sądu? Szczołkie asiadka pożyczyla, wałek do ciasta pekniety, laskie mój stary zabrał, jedna łopatką, co mi została.

— Za co pani go pobila?

— Za komorne.

— Jakto za komorne?

— Pan Mikołajczyk, proszę sądu, u mnie mieszka. Sublokator.

— I nie płaci komornego?

— Owszem płaci. Bardzo regularnie. Czasem to nawet zgóry.

— Więc o co poszło?

— O to właśnie, że się strasznie z tem płaceniem komornego spieszy. Jak przyjdzie pierwszy, to pan Mikołajczyk, już nie może się doczekać, żeby zapłacić. Po całym miesiącu mojego starego szuka, żeby mu dać pieniądze.

— Wyjątkowy sublokator. Nie rozumiem dlaczego go pani pobila?

— Zaraz Wysoki Sąd zrozumie. Pan Mikołajczyk jest bardzo oszczędny człowiek. Lubi wypić, ale nie za swoje pieniądze. Przez cały miesiąc wódki do ust nie bierze. Dopiero jak przyjdzie pierwszy, gania po mojego starego, płaci mu komorne i we dwóch idą na wódkie.

Jak pierwszego pójda, to dopiero drugiego wróca i już na-

turalnie bez grosza. Nie ja się razy naprosiłam.

— Panie Mikołajczyk. Płac pan mnie komorne.

— A on powiada.

— Mąż jest głowa rodziny i je mu się należy.

— Ale tu, proszę sądu, nie o głowę się rozchodził. Tylko o to, że mój stary jak komorne dostanie, panu Mikołajczykowi stawia.

Rok już u mnie za samą wódkę mieszka. 30 złotych na miesiąc płaci i z tego 20 sam przepija. Bo mój stary ma słabą głowę i prędko ma dość.

Przez rok strzymałam, ale ostatnio już nie mogłam i się wzięłam za łopatkę...

Milczący dotychczas oskarżyciel poruszył się niespokojnie.

— Mąż przepija, to męża pani bij, a nie mnie!

— Panie Mikołajczyk! — pokiwala z wyrzutem głową oskarżona. — Sam pan wiesz, że mój stary już nieraz dostał. A pan nie za niego, tylko swoje własne w łeb oberwał. Już niedługo pan pójdiesz od nas na zbity łeb. Bo, proszę sądu, pan Mikołajczyk z mojem starem za 3 miesiące zgóry komorne już przepił. Więc jeszcze musi odmieszkać.

Sąd, wychodząc z założenia, że punktualność p. Mikołajczyka była podejrzana i że mogła zdenerwować gospodynię, skazał ją tylko na 30 zł. grzywny.

Młodzież polska w walce z analfabetyzmem

Młodzież polska, przyjmując całą powagę i odpowiedzialnością społeczną obowiązek walki z analfabetyzmem książkowym przez realizację hasła: „Każdy światły Polak — żołnierzem oświatowym”. Oto wyjątek z rozkazu 1.4 Komendy Chorągwi Harcerzy w Lublinie: „Zasada czynnej miłości Eliżniego stanowi podwalinę ideologii wszystkich skautów świata, w szczególności zaś Harcerstwa Polskiego. To też wszystkie zastępy winny podjąć rzucone przez Polską Macierz Szkolną hasło walki z analfabe-

tyzmem. Niech każdy umiejący czytać znajdzie jednego nieumiejącego. Rzecz to łatwa. Na życzenie prześlemy Druhom „Scienny elementarz dla dorosłych”. Niech w żadnej rodzinie Harcerza na terenie Chorągwi nie będzie analfabeta. Niech syn nauczy czytać ojca, brat siostrę”.

Idea likwidacji analfabetyzmu wśród młodzieży i dorosłych w Polsce pociąga młodzież starszych klas szkół średnich i zawodowych, są już przykłady, że całe klasy zgłaszają czynny udział w tej akcji.

Wesoły Kacik

ZDOBYCZ



Pyszalski to skończony don-tuan. I do tego strasznie zarozumiały.

— Niema uczciwych kobiet— powiada, ziewając. — Niema wiernych kobiet. Każdą można zdobyć.

— Przesadzasz! — zaprotestował pewnego razu jego kolega Dydak. — Są wyjątki.

— Pyszalski machnął pogarliwie ręką.

Zdaje ci się! Niema.

— A ja ci mówię, że są. Sam znam taką. Nazywa się Wandzia i jest urzędniczką w moim biurze. Bardzo ładna dziewczynka. Ma przyjaciela, którego kocha i za nic go nie zdradzi.

— Próbowałeś?

— Owszem.

— No i co?

— Bezskutecznie. Szkoda na wet gadać.

Pyszalski uśmiechnął się ironicznie.

— Widzisz mój drogi, trzeba pamiętać, że każda kobieta da się zdobyć... Tylko że... nie każdemu.

— Chcesz przez to powiedzieć, że co mnie się nie udało, tobie się uda? Wątpię.

Pyszalski założył nogę na nogę.

— Masz do przegrania 200 złotych?

— Bo co?

— Załóż się, że w ciągu dwóch tygodni ta dziewczyna zdradzi z mną przyjaciela. Rzykniesz dwie setki?

— Rzykniesz.

Zakład stanął. Pan Dydak podał nazwisko i adres niedostępnej koleżanki i panowie się rozeszli.

W dwa tygodnie po tej rozmowie Pyszalski zgłosił się do Dydaka.

— Serwus! — przywitał go Dydak, wyciągając na powitanie rękę.

— Ale Pyszalski nie kwapił się z uściśnieniem podanej dłoni.

— Mój kochany! — ziewnął. — Rękę dasz mi później. Najpierw daj 200 złotych.

— Wygrałeś? — zdziwił się Dydak.

— Wygrałem. Jutro o 8-ej wieczorem Wandzia będzie u mnie.

— Hm... hm... — pokręcił głową kolega. — Póki się nie przekonam, nie uwierzę.

— Jak się chcesz przekonać?

— Muszę ją u ciebie zobaczyć.

Pyszalski nie kłamał. Naza-jutrz o 9-ej Wandzia przyszła do niego. O 9-tej minut 30-ci stało się to, co się miało stać. A o 10-ej przekonany Dydak płacił przegraną gotówkę.

— Uczciwie zarobiłeś — mówił, licząc banknoty. — Jedno ci jeszcze muszę wyjaśnić.

— Słucham.

— Tym przyjacielem Wandzi, o którym ci mówiłem... jest

— Napoleon Sądak

Nasza wielka ankieta z nagrodami

Moja pierwsza miłość

Z miłości... karciarz i kłamca (Godło: Artur Greski)

Było to w lipcu roku 192... Pracowałem wówczas, w małym mieście wojewódzkim we Wschodniej Małopolsce, jako ekspedjent w magazynie obuwia. Załatwiałem również korespondencję i buchalterję. Szeł mój darzył mnie sympatią i zaufaniem a liczyłem wówczas lat 20. W dniu 1 lipca miałem rozpocząć swój urlop wypoczynkowy a 1 lipca byłem jeszcze w sklepie. Szeł mój bowiem, wiedząc, że po pierwszym ruchu w sklepie się wzmaga, prosił mnie bym się zatrzymał jeszcze kilka dni z wyjazdem. Nolens, volens zostałem.

9 lipca spytał mnie mój szeł, czy nie odłożyłbym swego urlopu do 1 sierpnia. Wówczas oburzyłem się bardzo. Powiedziałem, że mimo swojej wierności dla interesu wychodzę na tem najgorzej, wszyscy moi koledzy rozpoczynali swoje urlopy punktualnie a mnie szeł ciągle mój urlop odracza. Wówczas szeł mnie przeprosił, oświadczył, że źle rozumiuję, że powinienem być dumny, że się beze mnie obejść nie może, ale wobec tego, że mi tak bardzo na tem zależy mogę od jutra rozpocząć swój urlop.

Wszystko jest zgóry przeznaczone. Gdybym był rozpoczął swój urlop 1 sierpnia nie byłoby tej historii.

Dnia 10 lipca o godz. 12 w południe, podczas ogromnej ulewy zajeżdżałem dorożką przed pensjonat w Dłokku. Wskazano mi mój pokój, gdzie rozpakowałem rzeczy, a potem z braku innego zajęcia wyjąłem skrzypce i zacząłem grać. Po chwili zapukano do drzwi Weszła córka właścicieli pensjonatu, która przyszła osobiście mi oznajmić, że obiad podano, jakoteż, że inni goście pragną mnie poznać, bo bardzo ładnie gram i czy nie chciałbym po południu zagrać w bawiarni. Powiedziałem, że nie będę grał przed nikim, że gram dla siebie i że mnie towarzystwo nic nie obchodzi.

Moja szorstkość wydała się Czy telnikom nieuzasadniona i dziwna, ale należy wziąć pod uwagę, że miałem wówczas 20 lat i byłem nieśmiały, a do dziś dnia jeszcze deszczowa pogoda ujemnie wpływa na mój humor i uspo sobienie, wtedy zaś było lato. Również i fakt, że w pośpiechu zapomniałem zapakować krawat nowokupiony przyczynił się do wywarcia złości na córkę właścicieli pensjonatu.

Zeszedłem na obiad a pod spojrzaniem wszystkich obecnych czułem się jak pod pręgierzem.

Widzę, że mój wstęp zajmuje za dużo miejsca i jeśli zechcę z całą dokładnością opisać wszy

— Ty?!!

— Ja... Tylko, uważasz, nie mogłem już wytrzymać... Strasznie mi zbrzydła... Ładna jest... Ale straszliwie zazdrosna i dokuczliwa... Sam zresztą zobaczysz. Ciągłe ci będzie grozić sublimatem i wypaleniem oczu. Tak łatwo się od niej nie od-czepisz...

Pyszalski pobladał, jak kreda.

— Ja... jakto? A ty?... Ty?...

— Ja? Tyś mnie od niej wy-bawił, przyjacielu drogi... 200 złotych to wcale niedrogo za taką przysługę... No... nie rozpaczaj... Może też sobie znajdziesz takiego frajera, jak ty.

Napoleon Sądak

stkie wrazenia i przeżycia, wów czas mój artykuł powędruje do kosza. Postaram się zatem streścić, chociaż nie wiem, czy mi się to uda.

Przedstawiono mnie jej i jej matce. Znałem ją już dawniej z widzenia, (mieszkała w tem samym mieście co i ja), gdyż jak wiadomo w małym mieście zna się każdego, szczególnie jeśli dana osoba jest

NAJPIEKNEJSZA I NAJROZKOSZNIJSZA STUDENTKA

o błękitnych oczach i blond włosach i należy do kwiatu młodzieży miasteczka. Wiedzia-łem o niej, że zdała w tym roku maturę i dla odpoczynku przyjechała na letnisko, wiedziałem również, że mnie nie zna, że mnie nigdy nie widzia-ła, bo w naszym mieście studentki nie zajmowały się ekspedjentami. To byli parjasi. Jeśli kiedykolwiek myślałem o niej, albo w największej tajemnicy wyobrażałem ją sobie rozmawiającą ze mną, to czyniłem to jak człowiek, który marzy o tem, coby zrobił, gdyby wygrał miljon, będąc jednocześnie naj-święciej przekonany, że tego miliona nigdy nie wygra.

A ja wygrałem miljon.

POKOCHAŁA MNIE.

Nie wierzyście? A jednak to jest prawda. Pokochała mnie. Ale cóż? Nie będę się silił, by opisać, jak się to stało, jak każda chwila przynosiła coś nowego, jak lody między nami tajały, jakśmy sobie wszystko o sobie opowiadali. Nie jestem w stanie. Żadne pióro bowiem nie jest w stanie oddać rzeczywistości. Pokochaliśmy się tem pierwszym ogromnym uczuciem, przed którym nikną wszelkie wątpliwości, a w duszach naszych zakwitł kwiat pełen woni i trucizny — miłość.

Dnie mijały. Rozpogodziło się. Słońce świeciło nad błękitnymi górami i odbijało się w srebrnych falach górskiej rzeki. W polach falowały złote kłosa zboża, a w pobliskich lasach śpiewał trubadur miłości-słownik.

Chodziliśmy na wycieczki, upajaliśmy się przyrodą, szepotaliśmy sobie zaklęcia miłosne, a przyroda dookoła śpiewała hymny na cześć Amora.

Ale urlop mój zbliżał się ku końcowi. Trzeba było myśleć o wyjeździe. Ona miała zostać jeszcze jeden tydzień ze swoją matką.

UMÓWILIŚMY SIĘ,

że po jej przyjeździe będę przychodził do nich do domu. Plan który miał umożliwić mi przychodzenie do ich domu podsunęła nam jej matka, która nam sprzyjała. Miałem pójść do nich do domu, oddać pozdrowienie ojcowi i bratu, który był w moim wieku, zaprzyjaźnić się z nim i bywać w ich domu pod pozorem, że przychodzę do jej brata. Matka zaś miała po powrocie przygotować ojca i opowiedzieć mu o naszych zaręczynach. Plan się udał. Zaprzyjaźniłem się z bratem mojej najukochańszej i przychodziłem do niego codziennie. Potem one przyjechały.

Boże! Tyle jest do opisanie, a ja najważniejsze zdarzenia i przeżycia przeskakuję. Któż po trafi oddać i opisać moją tęsknotę przez ten cały tydzień. Nie jadłem, nie spałem, nie wiedziałem, co ludzie do mnie mówią;

byłem nieprzytomny ze szczęścia...

Zaczęliśmy się pokazywać razem na ulicy i od tego czasu rozpoczęły się dla mnie NAJWIĘKSZE CIERPIENIA. Koleżanki mojej ubóstwianej robiły jej wyrzuty, jak się nie wstydy chodząc z ekspedjentem. Znajomi i znajome nagabywali jej rodziców, jak mogli, by taka piękna i inteligentna dziewczyna chodziła z nic nieznaczącym chłopcem. „Prze-cież ona może karierę zrobić”. Tak mawiali. Moich rodziców nagabywali, jak mogą pozwolić, bym się narzucał, że to nie wypada, że taki przystojny i zdolny chłopak może znaleźć sobie dziewczynę, która będzie dumna z niego. Moi koledzy i znajomi mawiali do mnie, że nasz stosunek i tak długo nie potrwa. I tak wszyscy gadali, WSZYSCY SIĘ O NAS TRAPILI.

Przez całe dwa lata, przez cały okres ludzie nie przestali o nas mówić.

Och! Ludzie, co was to obchodziło, dlaczego lubicie się wtrącać nie do swoich spraw i pławić się w krwi i cierpieniach waszych bliźnich? Wy wszyscy, którzy maczaliście palce w dziele zniszczenia mojego szczęścia, jak ja was nienawidzę!

By ludziom zatkać gęby, wystąpiłem z posady i zacząłem się przygotowywać do matury. Miałem ukończonych 5 klas gimnazjalnych, więc zdawało mi się, że po dwóch latach wy-tężonej pracy potrafię zdać ma-turę.

Ojciec mój w międzyczasie zmarł, a matka była skazana na to, co ja zarabiałem. Można sobie wyobrazić jej rozpacz, gdy się dowiedziała, że wystąpiłem z posady. Miałem piekło w domu. Matka wykazywała mi, że jest to podłość ze strony mojej narzeczonej i jej rodziców namawiać mnie do porzucenia posady, jakkolwiek wiedzieli, że utrzymuję matkę. Ale ja byłem głuchy i ślepy na wszystko. Kochałem przecież.

Ludzie nie przestali o nas mówić. Ojciec jej starał się dla mnie o posadę w biurach, bo to jakoś lepiej wypadło dla jego córki, ale nic się nie udało. Przrzekano, obiecywa-no, ale kończyło się niczem.

Miłość to jest potężne uczucie. Ile upokorzeń doznałem, ILE WSTYDU SIĘ NAJADŁEM.

Ale przy niej to wszystko prze-stawało istnieć, gdy byłem przy niej, byłem szczęśliwy.

Wkrótce nastąpił nowy cios.

Rodzice jej postanowili, że ona pojedzie do Pragi na studia farmaceutyczne, motywując tem swoje postanowienie, że już prawie dwa lata minęły od czasu, gdy zdała maturę, niema więc sensu, by dłużej siedziała bezczynnie w domu. Również i mnie łatwiej pójdzie nauka, gdy jej nie będzie przy mnie.

Zaczęły się przygotowania do wyjazdu, a ja czułem, że wszystko we mnie zamiera, że bez niej nie potrafię żyć, czułem, że ją tracę, że wywieram na nią wpływ tylko dopóki jestem przy niej, że w takim mieście jak Praga pozna innych młodych ludzi i... bałem się myśleć dalej. Byłem

SZALENIE ZAZDROSNY

o nią. Jeśli czasem na ulicy przystąpił do niej jakiś dawny kolega i odprowadził ją do domu, robiłem jej sceny zazdrości, klóciłem się z nią, twierdziłem bowiem, że mnie nie kocha. Byłem zazdrosny o jej małego braciszka, gdy czasem go pocałowała. Wówczas powiedziała mi, że gdyby mnie nie kochała, byłaby dawno już zwrwała za mną i nie cierpiała tyle, że muszę zrozumieć, iż nie dla majątku, którego nie mam, ani dla tytułu ze mną chodzą, tylko dlatego dlatego, bo mnie kocha, bo mnie ubóstwia, że jestem najśladzi i najlepszy i naj, naj, naj... Przycisnąłem ją do siebie i byłem szczęśliwy.

W przeddzień jej wyjazdu byliśmy sami u niej w domu. Rozpocząłem znowu swoją litanię, że mnie zdradzi, że mnie porzuci. Więc zapytała, czego chcę od niej, jakiego dowodu, że mnie nie zdradzi. Zrobi wszystko czego zażadam.

I wtedy zaświtała we mnie DJABELSKA MYŚL.

Zażądałem, by mi się oddała...

I oddała mi się...

Och, jakże głupi i naiwny byłem wtedy! Myślałem, że w ten sposób pali się wszystkie mosty za sobą, że musi do mnie wrócić. Triumfowałem. Teraz nikt mi jej nie zabierze.

Głupota ludzka i miłosierdzie Boskie są bez granic.

Wyjechała, a ja bez wytchnienia pracowałem nad sobą i przygotowywałem się do matury, całowałem jej fotografie, jej listy i wszystko, co mi ją przypominało. Tęskniłem, jak bardzo tęskniłem! Nie chodziłem z nikim, nie bywałem nigdzie. Uczylem się i myślałem o niej. I zbliżał się dzień 20 marca 19.. roku, termin egzaminu, a w kwietniu miała ona przyjechać na wakacje.

Dalszy ciąg jutro

PROGRAM RADJOWY

6.45 Pieśń poranna. 6.48 Muzyka. 6.52 Gimnastyka. 7.07 D. c. muzyki. 12.10 Koncert. 13.05 Fragmenty. 15.45 Fragment teatralny. 16.00 Koncert. 16.45 Listy do dzieci. 17.00 Audycja Związku Młodzieży Ludowej. 17.25 Dlaczego należymy do organizacji kobiecych. 17.35 Piosenki. 17.50 Poradnik sportowy. 18.10 „Życie kulturalne i artystyczne stolicy”. 18.15 Recital skrzypcowy. 19.00 Arje i pieśń. 19.20 Pogadanka aktualna. 19.30 Utwory na cytrze harfowej. 19.50 Wiadom. sportowe. 20.00 Muzyka salonowa. 20.55 Jak pracujemy w Polsce. 21.00 Koncert. 21.30 „Sportowe rybołówstwo w Polsce”. 21.40 Koncert Chóru Dana. 22.00 Koncert reklamowy. 22.15 Muzyka taneczna. 23.05 D. c. muzyki tanecznej z Gastronomii.

PIOSENKI CHÓRU DANA POPYLANA FALAMI ETERU

Chór Dana, który po wielkich triumfach odniesionych w licznych koncertach w Leningradzie powrócił do kraju wystąpi ku radości słuchaczy przed mikrofonem warszawskim dzie

o godz. 21.40 z programem swych przebojowych piosenek podawanych zawsze w starannym wykonaniu zespołu.

ARJE I PIESNI W WYK. HALINY NIEDBALOWNY W POZNANIU
Dzisiaj o godz. 19.00 śpiewać będzie na wszystkie rozgłośnie utalentowana śpiewaczka poznańska p. Halina Niedbałówna. Młoda artystka wykona arje z oper „Cyganka” i „Nieszpory Sycylijskie”, pieśń „Griega i Jensen” oraz walc Arditiego „Il Barcio”.

HENRYK SZTOMPKA GRA UTWORY CHOPINA

Dzisiaj o godz. 21.00 program obejmuje Nokturn Fis-dur op. 15, 3 mazurki b-moll op. 24, G-dur op. 50 i cis-moll op. 30, dwie etudy As-dur op. 25, i e-moll op. 25, oraz balladę F-dur op. 38. Przy fortissimo zasiadzie do brze znany słuchaczom chopinista, Henryk Sztompka, którego koncerty są zawsze artystycznym evenementem programów radiowych. Koncert ten transmituje Berlin i Królewice.

Od ołowka z karminem do gilzy karabinowej

W wielkiej fabryce manchesterkiej znajduje się w pełnym ruchu siedemdziesiąt maszyn sztancujących automatycznie gilzy... nie obsadki do karminu. Z prawej strony dostaje się do maszyny długa wstęga metalowa, z lewej wylatuje gotowa gilza. Jest to fabryka przyborów kosmetycznych; w tej chwili produkuje ona tylko gilzy do karminu, ale w razie potrzeby może być przestawiona w ciągu 24 godzin na fabrykację gilz do naboju karabinowych.

Zresztą jest to fabryka amunicji karabinowej z czasów wojny, która przed 17 laty w pełnym tempie pracy swoich 70 maszyn wyrobiła dziennie setki tysięcy gilz do naboju. W tej samej dzielnicy Manchesteru znajduje się wielka fabryka rur wodociągowych i kanałów żelaznych. Wytwarza ona wszelkiego rodzaju i wymiaru rury ciągnięte, walcowane. W razie wojny ta sama fabryka może w ciągu kilku dni przejść na produkcję wojenną i wytwa-

żyć lufy armatnie długie, krótkie, do dział połowych, haubic, moździerzy etc.

Pod Bradford znów znajduje się fabryka patelni i brytwan. W fabryce są cztery piece, z których czynne są tylko dwa. Utensylja kuchenne, które idą w wielkich ilościach do właściwych konsumentów — hotelów, restauracji — fabrykowane są ze specjalnego stopu metalowego, mającego tę właściwość, iż jest on identyczny co do składu ze stalą pancerną ochraniającą tanki, samochody pancerne. W razie wojny zamiast dwóch pieców uruchomione zostają wszystkie cztery. Produkcja automatycznie podwaja się i zamiast niewinnych patelni fabryka dostarcza płyty pancerne do budo-

wy czołgów wielkich i małych samochodów pancernych, tankietek etc.

Fabryki maszyn do szycia na dają się znakomicie do przestawienia na produkcję karabinów bez większych zmian i trudności.

Fabryk takich i innych znajduje się w Lancashire dobrych kilka setek, wielkich i średnich, starych i zupełnie nowych. W tem więc środowisku fabrycznym posiada Anglja przemysł, który w każdej chwili może przejść od produkcji narzędzi użytku domowego i innych do wytwarzania na wielką skalę w szalonym tempie broni wszelkiego rodzaju i wszystkiego, co stanowi materiałową podporę wojny nowoczesnej.

Otwarcie nowych linii kolejowych



W niedzielę odbyło się w Radomiu w obecności członków Rządu z prezydentem Kozłowskim na czele uroczyste otwarcie nowo wybudowanej linii kolejowej Warszawa — Radom. Na zdjęciu — moment poświęcenia nowej linii przez ks. biskupa Jasińskiego.

Spór o wyplute pestki

W Sądzie Okr. w Wiedniu toczyła się w tych dniach niecodzienna sprawa o wyplute pestki i wyrosłe z nich drzewka owocowe. A było to tak: p. Mastny i Hobsack, posiadacze will z ogrodami w Dibling, sąsiadowali ze sobą. Ogrody ich przytykały do siebie, a dzielił je tylko żywopłot. W ogrodzie p. Mastny rości kilka drzew sliwkowych. Lat temu pięć, gdy p. Mastny zszedł do ogrodu w lecie, zerwał przygarść sliwek i spacerując spożywał je ze smakiem. Pestki zaś wypluł i wyrzucił... przez żywopłot do ogrodu sąsiada Hobsacka, aby nie waśmiecać własnych alek. Ale po 5 latach z wyplutych przez p. Mastny pestek wyrosło w o-

grodzie sąsiada 6 drzewek sliwkowych, które pięknie owocowały. Dostrzegł je p. Mastny i zażądał od sąsiada, aby dał mu połowę zbioru sliwek, skoro drzewka wyrosły posadzone — że tak można powiedzieć — własną jego ręką. Pan Hobsack, choć niechętnie, zgodził się na propozycję. Nie wykonał jednak, jak twierdzi p. Mastny, uccziwie umowy, gdyż wykopał trzy drzewka i przesadził je dalej od żywopłotu, w głąb ogrodu, aby ukryć je przed wzrokiem sąsiada. Z tej więc racji wynikł spór, który znalazł się wreszcie przed sądem. Sędzia po wysłuchaniu obu stron, postanowił udać się na miejsce i obejrzeć zbliska owe szczególne drzewa owocowe. Stąd morał się wywodzi: Nie rzucaj pestek do cudzego ogrodu.

10 milj. zł. na pomoc doraźną dla bezrobotnych

Fundusz Pracy przeznaczył sumę około 10 milj. zł. na pomoc doraźną dla bezrobotnych w czasie nadchodzącej zimy. Jako miesiące zimowe przyjęte są grudzień, styczeń, luty i marzec.

Odpowiednie sumy przyznawane będą w ratach miesięcznych poszczególnym województwom na zakup węgla, kartofli i mąki dla bezrobotnych.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

PIERWSZE SUKCESY POLAKÓW W ZAWODACH STRZELECKICH W SAN REMO

Niedaleko San Remo w miejscowości Rodighera rozpoczęły się dziś międzynarodowe zawody w strzelaniu do gołębi i rzutków. Pierwszego dnia mistrzostw, zwycięstwo odniósł Włoch Ramponi, który uzyskał 99/100 możliwych punktów. Drugie miejsce zajął Węgier Strasburger 98/100 możliwych punktów, trzecie Węgier Lunniczer 97/100 możliwych punktów. Pierwszy z Polaków Kiszkurno zajął dobre czwarte miejsce, uzyskując 96/100 możliwych punktów. Pozostali dwaj Polacy Kitzman i Ziegenhirte uzyskali nieco dalsze miejsca, ale również w czołowej grupie.

Ogółem w zawodach biorą udział reprezentacje 22 państw.

KAROL KOZELUH TRENEREM POLSKICH TENISISTÓW

Urzędowe Niemieckie Biuro Informacyjne donosi z Czechosłowacji, że podpisana tam została umowa pomiędzy polskim Związkiem Lawn-Tennisowym, a słynnym zawodowym tenisistą czeckim Kozełuhem w sprawie objęcia przez Kozełuha stanowiska trenera polskiej reprezentacji Davis-cupowej. Kozełuh ma przyjechać do Warszawy w końcu kwietnia 1935 r.

W tym czasie odbędzie się w Warszawie specjalny kurs o charakterze obozu treningowego z udziałem czołowych rakiet polskich.

OTWARCIE ZIMOWEGO SEZONU GIER SPORTOWYCH W WARSZAWIE

Wczoraj rozpoczął się w Warszawie zimowy sezon gier sportowych. W mistrzostwach koszykówki Polonia i A. Z. S. wygrały z Makabi i Warszawianką walkoverami. W spotkaniach towarzyskich Polonia pokonała Makabi 44:12, a A. Z. S. zwyciężył aż 80:0 (!). W koszykówce męskiej Legja przegrała z Polonią 20:72. W siatkówce YMCA niespodziewanie pokonała Polonię 2:0.

PIŁKARZE AUSTRJACCY WYJECHALI DO ANGLJI

Wczoraj wyjechała do Anglii kombinowana drużyna austriacka, celem rozegrania 5 meczów z drużynami angielskimi. Pierwszy mecz odbędzie się już w najbliższą środę w Liverpoolu.

FANTASTYCZNY SKOK O TYCZCE JAPONSKIEGO ZAWODNIKA

Na zakończenie sezonu lekkoatletycznego odbyły się w Tokio wielkie zawody lekkoatletyczne, na których osiągnięto szereg nieprawdopodobnych wyników. W skoku o tyczce Nishida, osiągnął fantastyczny, nieprawdopodobny wynik 4.52 mtr. Japończyk stracił jednak lekko poprzeczkę. W

drugim skoku uzyskał on słabszy wynik 4.25 mtr., stojący na granicy rekordu światowego.

W skoku w dal Minatogawa miał wynik 7.28 mtr. przed Haradą 7.18 mtr. Trójsek wygrał Oshima — 15.53 mtr. przed Haradą 15.35 mtr. W skoku wżwyz pierwszym miejscem podzielili się Sasabuma i Nakane — 1.90 mtr. Taniguchi wygrał 100 mtr. w czasie 10.7, 200 mtr. w 21.8 sek.

W biegach przez płotki Murakami miał na 110 mtr. czas 14.7 a Ichihara na 400 mtr. 54.6 sek.

NOWY ŚWIATOWY REKORD PLYWACKI

BERLIN. Na Międzynarodowych Zawodach Pływackich w Düsseldorfie słynna pływaczka holenderska Rita Mastenbroek ustaliła nowy światowy rekord na 100 mtr. nawznak, osiągnając świetny czas 1:16.8. Dotychczasowy rekord światowy amerykański Holm wynosił 1:18.2. Na tych samych zawodach Niemiec Simon poprawił dotychczasowy rekord Europy na 200 metrów nawznak z 2:39.7 na 2:38.3. Wynik ten jest jednak gorszy od rekordu sowieckiego pływaka Borysowa, który osiągnął wczoraj czas 2:33.4.

ŚWIAT SPORTOWY W ZDARZENIACH

BERLIN. Na Zugspitzplateau odbyły się pierwsze skoki narciarskie z udziałem niemieckich i norweskich narciarzy. Zwycięstwo odniósł słynny Norweg Birger Ruud mając najlepszy skok 35 mtr.

LIPSK. Na terenie Rzeszy istnieje 300 pocztowych klubów sportowych. Niedawno wszystkie te kluby zrzeszyły się w osobnym Związku Sportowym.

AMSTERDAM. Lekkoatletyczny mistrz Europy w sprintach Berger „przerzucił się” na kolarstwo. W przyszłym roku Berger ma zamiar uprawiać jedynie kolarstwo.

PARYŻ. W Paryżu w meczu hokejowym o puchar Europy Stade Francaise pokonał niemiecką drużynę Riessersee w stosunku 7:1.

LONDYN. Amerykański mistrz świata wagi piórkowej Freddie Miller pokonał w Liverpoolu b. mistrza Anglii Johnny Cuthbert w trzeciej rundzie.

NOWY JORK. W meczu kwalifikacyjnym w wadze ciężkiej King Lewinsky zremisował z Arturem Łasky po 10-rundowej walce.

Mistrz świata wagi średniej Polak Tadeusz Jarosz pokonał łatwo na punkty Flopanema po 10 rundach.

WROCLAW. Reprezentacja bokserska Wrocławia, która niedawno uległa Berlinowi 16:0 obecnie zdołała wywalczyć z tą samą reprezentacją wynik nierozstrzygnięty 8:8.

Hotel dla duchów

Wdowa po bogatym fabrykancie broni, Mac Cormicku, pozostając pod wpływem spirytyzmu, wybudowała wspaniały pałac pod Chicago, który przeznaczyla na miejsce spotkania dla duchów. Budowa pałacu kosztowała ok. 2 miliony dolarów. Sam pałac jest zupełnie niezamieszany, jedyną żywą istotą, która w nim przeżywa, jest służący — chinczyk.

Pani Mac Cormick poleciła architektom zbudować pałac tak, aby duchy mogły się łatwo doń dostać. Duchy, jak wiadomo, nie wchodzi drzwiami, spełniając więc wolę ekscentrycznej fundatorki, architekt zao patrzył płaski dach pałacu w szereg otworów, ktorými duchy mają się przedostawać do środka. Aby trafiły odrazu do hallu, zaopatrzone każdy otwór, a jest ich aż 40, w długą, szeroką kieszkę gumową, przez którą duch się przesunie.

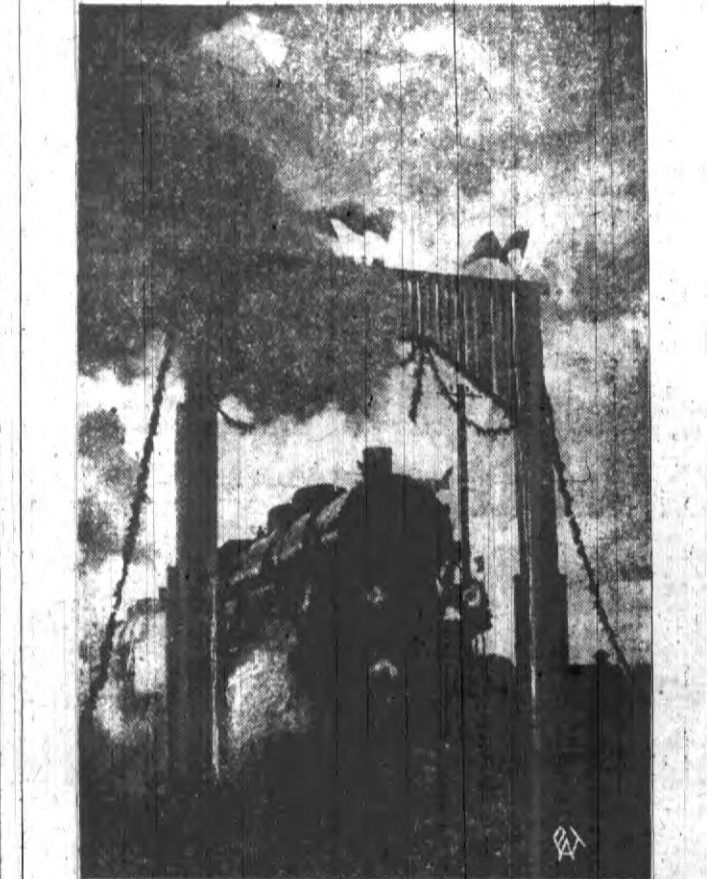
W głównej sali znajduje się osiemdziesiąt nisz, w każdej zaś niszy wisi hamak, mający zastąpić duchom fotel. Pałac obfituje w rozmaite ekscentryczne urządzenia i stanowi przedmiot sensacji dla turystów. Wielki majątek, jaki zostawił po sobie Mac Cormick, pozwała wdowie na folgowanie dziwnym a kosztownym pomysłom.

HUMOR

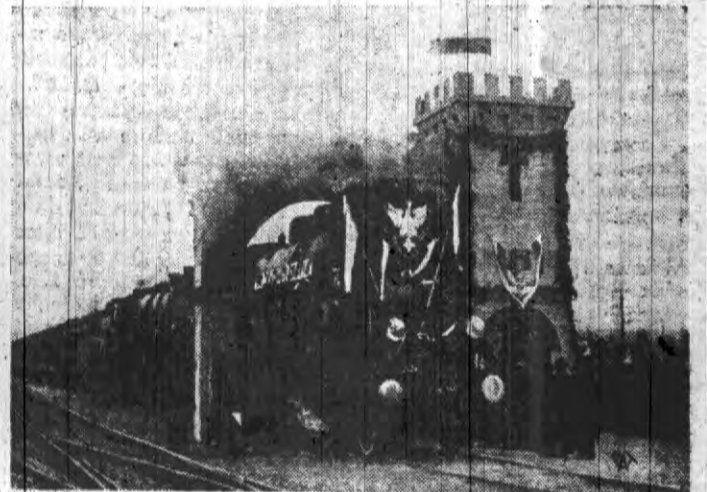
OSTATNIA NADZIEJA

Zadłużony złoty młodzieniec: — Za ostatnie pieniądze kupię los na loteryję. Jeżeli wygram, będę się mógł ożenić. Jeśli przegram — muszę się ożenić.

(Tit-Bits)



Pociąg, wiozący uczestników uroczystości otwarcia nowej linii kolejowej Kraków — Miechów, przejeżdża pod bramą triumfalną na miejscu otwarcia linii w Krakowie.



Pociąg, wiozący uczestników uroczystości otwarcia nowej linii kolejowej Warszawa — Radom, przejeżdża pod bramą triumfalną, ustawioną na miejscu otwarcia linii w Radomiu.

Żywność i opał dla bezrobotnych niekorzystających z zasiłków

Ministerstwo Opieki Społecznej opracowało plan pomocy bezrobotnym, zaliczającym się do kategorii robotników sezonowych, którzy nie posiadają prawa do otrzymywania zasiłków ustawowych.

Fundusz Pracy wypłacać będzie w okresie zimowym tej kategorii bezrobotnym zasiłki w naturze. Przydzielane będą racje żywnościowe wartości od 8 do 32 złotych miesięcznie w zależności od liczby członków rodzin bezrobotnych. Poza tem nie otrzymujący zasiłków ustawowych, korzystać będą z opa-

tu do 120 kg. miesięcznie. Pomoc ta przyznawana będzie tym robotnikom sezonowym, którzy mogą się wykazać 4-ma tygodniami zatrudnienia w ciągu ostatnich 3-ech lat. Zarobkowanie jednego z członków rodziny bezrobotnego sezonowego nie będzie wykluczało pomocy w naturze.

Obowiązkiem każdego uświadomionego Polaka jest pamiętać o Funduszu Obrony Morskiej. Konto F. O. M. w P. K. O. Nr. 30.680.

TOWAR NR. 1

o losach dziewczyny, odsłaniająca kulisy haniebnego handlu kobietami

Wstrząsająca opowieść

Wzajemne zaznajomienie przybyłych młodzieńców z panienkami w pidżamach nastąpiło szybko.

Rozmowa miała wszakże charakter bardzo szarmancki i była prowadzona raczej na stopie towarzyskiej.

Podano więcej wina, które miało wprowadzić pewne ożywienie. Jednocześnie Lili, jako gospodyni, majstrowała przy aparacie radiowym, chcąc pochwycić jakąś muzykę taneczną. Gdy jej się to udało i przez głośnik rozległy się zmysłowe dźwięki tanga, nadawane przez doskonałą orkiestrę Jacka Healey z londyńskiego hotelu Savoy, jedna para po drugiej odrywała się od stolików, krążąc w tanecznym splocie na środku salonu.

Było to bardzo skutecznym a zarazem najzupełniej przyzwyczajonym sposobem zadziwiania ścisłego zbliżenia między panienkami i gośćmi. Przy stoliku bowiem zachowywano się z pewną rezerwą, nie pozwalając sobie na najdrobniejsze nawet rękoczynny, tu zaś z natury rzeczy nastąpiło bliższe zetknięcie tancerzy z kształtami tancerek, pokrytymi tylko cieniutką tkaniną jedwabnej pidżamy.

Zwłaszcza, że tancerki przeważnie tuliły się bardzo czule do swych tancerzy, co, zresztą, też nie było właściwie niczem niezwykłym, bo można to zaobserwować na każdym dancingu i to nie tylko w Paryżu, ale nawet w Warszawie.

Nie różniłoby się też to wszystko niczem od zwykłego wieczorku w domu prywatnym, gdyby nie pidżamy tancerek oraz ta okoliczność, że po kilku tańcach ilość tańczących par nieznacznie zaczynała się zmniejszać. Po tym lub owym tańcu, pojedyncze pary nie wracały już do swych miejsc przy stolikach, lecz chyłkiem zniknęły za drzwiami.

Na sali tymczasem tempo zabawy wzmagalo się. Byli tańcy, którzy widocznie woleli jeszcze potańczyć, ale coś wyższego, rozległy się bowiem głosy domagające się najmłodniejszego obecnie tańca — „Karioki”. Poszukiwano jej w muzyce tanecznej kilku stacji nadawczych, lecz nie znaleziono. Był wszakże i na to sposób...

W salonach pani Lili nie mogło zbraknąć tak nieodzownego instrumentu towarzyskiego, jak patefon. Otworzono go, wyszukano płytę z „Karioką” i zagrano ją.

Popłynęły skoczne dźwięki tej brazylijskiej me-

lodji, w rytmie całkowicie podobnej do zeszlórocznej kubańskiej „rumbi”. Byli wśród pań i panów tańcy, którzy posiadli tajniki tego tańca i zrezygnowali wszystkie figury, nie wyłączając stykania się czołami i zmysłowych drgawek ramion i bioder. Teraz już taniec nabierał charakteru pewnego wyuzdania. Brały w nim udział wszystkie pozostałe jeszcze na sali panienki, oprócz... Juli...

Jula wyszła razem z niemi na salę, specjalnie sprowadzona przez Lili, która ją uprzedziła zaraz po obiedzie, że będzie przyjęcie dla młodzieńców z najlepszych domów Paryża, bardzo grzecznych i sympatycznych. Dodała Juli otuchy, że będzie to właściwie tylko zwyczajna zabawa towarzyska, tylko, że... trzeba będzie wystąpić na niej w pidżamie, pod którą nie będzie nic... nawet bielizny ani pończoch... a pantofelki będą ranne, na wysokim obcasie, z dużym pomponikiem z przodu, a z tyłu wycięte, odsłaniające piętę, którą wartoby sobie trochę zaróżować. Wyjęła je z nocnego stolika, gdzie już były przygotowane.

— A pidżama? — rozejrzała się Jula.

Okazało się, że było ich w bielizniarce kilkanaście. Lili wyjęła je, przebierała w nich długo, wybrała potem trzy: błękitną, różową i złocistą; przybrała je Juli kolejno i nie mogła się zdecydować, bo w każdej Juli było przesłiznięcie. Po chwili odrzuciła złocistą, ale między błękitną i różową już nie mogła wybrać, w końcu dopiero postanowiła, że Jula włoży różową.

Po zejściu ze schodów do saloniku, Jula była w pierwszej chwili oszołomiona, widząc tyle pań i panów. Miała kolosalną treść. Już tak dawno nie była w żadnym towarzystwie...

Gdy Lili szykowała ją do tego występu, Jula dała z sobą wszystko robić z bezmyślną pokorą i uległością całkowitego zobojętwienia. Dopiero po przekroczeniu pokoju i zejściu po schodach, serce waliło jej, jak młotem...

Podeszła, jak inne koleżanki do jednego ze stolików... Po chwili przekonała się, że Lili mówiła prawdę. Młodzieńcy byli naprawdę bardzo dobrze ułożeni i świetnie wychowani. Stopniowo niepokój opuszczał ją. Czula się już nieco swobodniej. Nie chcąc razić w tem towarzystwie, zerknęła dookoła i usiłowała zachować się tak samo jak jej towarzyszyki po „pensionacie”.

Prowadziła więc zdawkową rozmowę na obojętne tematy, potem tańczyła z tym lub owym. W miarę, jak nastroj stawał się weselszy, Jula i tu nie chciała być w tyle za resztą towarzystwa. Pomimo, że jej było wcale niewesoło na duszy, usiłowała uśmiechać się, być pogodną i wesołą.

Kto wszakże bacznie się jej przyjrzał, widział wyraźnie, że ten śmiech był sztuczny i czysto zewnętrzny. W głębi oczu i w kąciakach ust czaił się jakiś bezdenenny smutek.

Nad całą słoneczną postacią Juli unosił się obłok zamyslenia, a blask pogodnego nastroju przysłaniała mgielka smętnego rozżalenia...

Co najdziwniejsze, potęgowało to jeszcze jej nieodparty czar i ujmujący urok, czyniąc jej urodę subtelniejszą, bardziej nieziemską i uduchowioną...

Dostrzegł to zwłaszcza jeden z gości, także najbardziej jakby zamysłony i poważny ze wszystkich obecnych. Był to Alfred Magon, syn ministra robót publicznych, przystojny brunecik o jasnym czole i pięknych, niebieskich oczach, ujmujący i pełen wrodzonej wytworności w stroju i zachowaniu się.

Podszedł do Juli i poprosił do tańca. Przetęczyli ze sobą slow-foxa i Alfred zauważył, że Jula tańczy bardzo ładnie, ale o tyle odmiennie od swych ka w tańcu, ale sztywna w zachowaniu się była potem, gdy ją ponownie zaprosił do walca angielskiego. Zdawało się, że może tango ją nieco rozrusza, ale nie... Nawet zmysłowe tony tego tańca, zrodzonego w tawernach argentyńskich „gauchos”, nie zdołały jej wyprowadzić z tego spokojnego, choć uprzejmego zachowania się.

Wydawało się ono Arturowi zagadkowe. Coraz bardziej interesowała go ta dziewczyna. Czem tłumaczył sobie jej smutek i jakby przynębnienie? Czy przemęczeniem w „pracy” i zniechęconem już zobojętaniem na wszystko, czy może... czem innym... nieodpowiedzeniem do środowiska i jego atmosfery... Postanowił sprawdzić... Ponieważ nie tańczyła, gdy zagrano „Kariokę”, twierdząc, że jeszcze nie zna tego tańca, usiadł z nią przy osobnym stoliku w głębi i w końcu zapytał.

— Czy mógłbym z panią porozmawiać na osobności, bo tu robi się zbyt głośno i gwarno?

Jula drgnęła, ale tylko milcząco skinęła głową i, nie znając jeszcze innych salonów, zaprosiła go do swego pokoju...

Dalszy ciąg jutro

POŻERACZ SERC KOBIECYCH

Powieść-reportaż z tajników potwornej afery w świecie arystokracji

Nie zdążył Noderski ulokować się nawet na twardej desce, kiedy do celi weszli znów policjanci i dokonali dokładnej rewizji jego ubrania, poczem zabrali mu wszystko, co miał przy sobie, kazali mu zdjąć krawat i szelki i również sobie oddać.

Nie sprzeciwiał się. Wypełnił polecenia, jak automat. Zapytał tylko w pewnej chwili:

— Czy panowie nie mogą mi powiedzieć, co się dzieje z tą panią, którą aresztowano razem ze mną?

— Niech pana o to głowa nie boli.

— Błagam, by panowie nie narażali jej na przykrości i wstył. Ona nic nie jest winna. Nie wie o niczem.

— To już do nas nie należy.

— Na nią w Zakopanem czeka matka i pewnie rozpaczal.

Policjanci wzruszyli ramionami i wyszli z celi, zostawiając Noderskiego samego.

Mijały godziny. Mrok zapadał, kiedy znów uchyliły się drzwi i wniesiono do celi miskę z jakąś parującą cieczą.

— Kolacja — usłyszał Noderski.

Nie poruszył się nawet. Leżał, podłożywszy ręce pod głowę i przeżywał na nowo ubiegłe lata, jakby się przyglądał widowisku, jakby obserwował dzieje obcego zupełnie człowieka.

Trwał nadal w odrętwieniu. Jedna tylko myśl go dręczyła:

Co się dzieje z Tecią?... Czy tak, jak on, jest zamknięta w ponurym, zimnym pokoiku, rozpaczona, przynębniona, przeżywająca straszne cierpienia niepewności, w jaką to zbrodnię zaplątała ją znajomość z nim? Czy też uwierzyli jej zapewnieniom i pozwolili odjechać do Zakopanego?... Może już tuli się splakana do matki, a obok stoi Zygmunt Przybosz i przypatruje się jej z miłością, a w duszy triumfuje, że jego nikczemny rywal jest już zgubiony na wieki!

Noderski napół we śnie, napół na jawie snuł dalej urojone obrazy. Widział Tecię w białym welonie, przy boku Przybosza... Widział jej bladą twarzyczkę bez uśmiechu, ale spokojną, piękną... Wi-

dział ją w ramionach Przybosza i... zatrząsł się cały wzburzony.

Siadł na tapczanie i wpatrzył się w jaśniejszą plamę okienka, pociętą smugami kraty. Zapadła już ciemność całkowicie.

— Będą mnie trzymali tu całą noc — pomyślał. — Jutro będą torturowali pytaniami. Niech robią ze mną co im się podoba. Nie będę nic mówić... Niech mnie skarżą na największą karę. Nie będę się usprawiedliwiał — postanowił.

— Co się jednak z nią dzieje?...

Wstał i począł chodzić poomacku po celi. Ruch nie uspakajał go, przeciwnie podniecał. Cóżby dał za to, gdyby mógł opuścić na chwilę więzienie i dowiedzieć się o los Teci, spojrzeć choć raz na nią, ostatni!

Z przed oczu jego nie zniknęła pochylona sylwetka dziewczyny, jej zgrabne nogi i płytkie pantofelki, tonące w zaspach śnieżnych.

— Żeby się tylko nie przeziębiała!... Ma na sobie palto, ale nie jest ciepło ubrana — zatroszczył się.

— A może lepiej, gdyby umarła? — zjawilo się nagle pytanie.

Zadrżał.

— Jakież potworne myśli przychodzą do człowieka, kiedy jest samotny i nieszczęśliwy! — szepnął do siebie. — Jak mogłem nawet pomyśleć o tem!... Byłoby najlepiej dla niej, dla wszystkich, gdyby umarł ja! Byłoby mniej hańby w świecie dwóch zbrodniarzy: Montemort i ja nie uszczęśliwiliby już nikogo!... Skarżaj mnie na karę śmierci!... Czy na męczarnie w więzieniu? Lata całe mam trwać w zamknięciu?... Nie wytrzymam takiego życia!... A może lepiej skończyć z sobą, uniknąć męczarni śledztwa, grzebania w mojej przeszłości, którą wywloką na światło dzienne?...

Noderski podeszedł do okienka i sięgnął ręką do kraty. Zawisnął na niej.

— W sam raz dla samobójców — pomyślał.

Patrzył przez okratowane okienko na niebo, które wypoładzało się coraz bardziej. Przez rozsu-

wające się chmury błysnął już nagle księżyc. Gdzieś niedługo mrugnęła gwiazda, przebijając się swymi promieniami przez leciutką zasłonę rozwiewających się mgieł.

— Marnie żyłem, marnie skończę — pomyślał z goryczą Noderski. — Użyłem życia, użyłem co się zowie!... Zostawiam za sobą łyzy, nieszczęścia, dwa trupy, obłąkaną, złamaną życie Lili, zatrutą duszyczkę Teci!... Na cóż zasługuję więcej, niż na stryczek, choćbym miał go założyć sobie sam na szyję?...

Wpatrzył się w jasno już widoczne gwiazdy i rąbek księżyca, wyłaniający się z za chmury.

— Ładnie świeca... — myślał. — Ale już nie dla mnie!... Świeca dla ludzi uczciwych, nie dla zbrodniarzy!... Szkoda, że zabrali mi wszystko!... Napisałbym do niej list. Niechby ona jedna przebaczyła mi chociaż po śmierci!... Niechby w jej sercu nie została tylko sama gorycz mojej miłości!...

Odwrócił się od okna i znów przeszedł się parę razy po celi.

— Poco zwlekam? — zadał sobie nagłe pytanie. — Poco mam się dreczyć jeszcze myślami?... Śmierć zakończy wszystkich!... Czy zakończy?...

Zatrzymał się znów pod oknem.

— Jeśli jest Bóg — myślał, wpatrzony w tarczę księżyca, — on oceni moje zbrodnie i moją uczciwość sprawiedliwie... Jeśli niema, wszystko przypadnie razem z moją świadomością!... A jednak... — uprzytomnił sobie ze zdziwieniem, — w ostatniej chwili swego życia pomyślałem o Bogu!... Czyżby naprawdę istniał i domagał się ode mnie pokuty i żalu?...

Prawie nie zdając sobie sprawy z tego, co czyni, Noderski wolno osunął się na kolana. Pochylił głębokę głowę, zakrył twarz rękami i trwał długą chwilę w skupieniu niezwykle, nabożnym. Nie modlił się. Nie znał słów modlitwy, której nie wymawiały jego usta od wielu, wielu lat, ale czuł wzbierający się w swem sercu żal serdeczny, jakiego nie zaznał nigdy.

Dalszy ciąg nastąpi

Zlikwidowanie wielkiej szajki złodziejskiej

W tych dniach funkcjonariusze Wydziału Śledczego wykryli szajkę złodziejską, która dokonała ostatnio szeregu kradzieży na terenie m. Grodna.

Zostali ujęci: Miłosta Albin z ul. Ślimak, bracia Mikołaj i Włodzimierz Sroka, Prochowa 3, Sokolowski Włodzimierz, Prochowa 1, Kuśnier, Mejer Łazar, Zduńska 18.

M. in. złodzieje ci dokonali kradzieży części maszyn w odlewali Fajngolda, 400 litrów pomidorów u ogrodnika Dubikowskiego Piotra, wyrwanie na ul. Kelejowej 5 z rąk Berowskiej Ewy torebki, kradzież maszynki, prymusa u nieznanymi osób i inne.

Skradzione przedmioty były rozsprzedane za bezcen, przyczem stwierdzono że nabywca-

mi są: Kamiński Olimpuz z ul. Dominikańskiej 28, Lawruszko wa Helena, Zduńska 18, Batak Marja, Prochowa 5, Flisowa Zofja, pl. Skidelski 24, Ptaszyńska Wanda, Prochowa 5, Ejs-

montowa Weronika, Prochowa 5.

Skradzione przedmioty częściowo odebrano.

Sprawców skierowano do dyspozycji Sądu.

Dentystka osadzona w areszcie

Domagałowa Zinaida dentystka z Porzeczka, żona leśniczego odpowiadała przed Sądem Okr. w Grodnie za opór władzy sekwestratorskiej.

Do mieszkania dentystki zgło-

sił się sekwestратор K. Kornilowicz, w celu zajęcia ruchomości. Wybór sekwestratora padł na rower, Piątniczka nie pozwalała na zajęcie roweru ofiarując natomiast inne przedmioty. Na tem tle wynikł konflikt, który ostatecznie doprowadził do sprawy sądowej.

Sąd skazał p. Domagałowa na 1 miesiąc bezwzględny aresztu.

Dorobek prac miejskich w ostatnim roku

(Dokończenie)

Nezależnie od prac wymienionych, p. prezydent Sulistrowski powołał do życia Komisję Turystyczną, która wydała Przewodnik Turystyczny, ułatwiający w ten sposób przyjezdnym poznanie Grodna.

W r. b. zostało również dokończony wydanie II-go tomu Biblioteki Historycznej m. Grodna.

Sprawa prowadzenia Teatru w sezonie obecnym została, jak

dowodzą dotychczasowa działalność tego Teatru, pomyślnie rozwiązana, m. mo. odseparowana się Białegostoku. Dzikie budownictwo osłabło na wiosnę b.r. zastraszające rozmiary, gdyż potworzyły się całe osiedla budowli — lepianki na terenach całkowicie nieadaptowanych do zabudowy lub przeznaczonych na inne cele. Obecnie, dzięki stanowczym zarządzeniom osiągnięto całkowite zahamowanie samowolnego zabudowywania się.

Rozumiejąc, iż akcja zahamowania dzikiego budownictwa nie rozwiąże sprawy bezdomności, — zostały jednocześnie rozpoczęte starania o uzyskanie potrzebnych kredytów na przeprowadzenie masowej budowy takich domków robotniczych i baraków dla bezdomnych. Niestety, zarządzone komisja kredytów inwestycyjnych Funduszu Pracy i Banku Gospodarstwa Krajowego, wywołana koniecznością pomocy obszarom dotkniętym klęską powodzi, oraz ciężki stan finansowy miasta, uniemożliwiły w tegorocznym sezonie budowlanym urzeczywistnienia wymienionych zamierzeń w tej dziedzinie.

W celu odprężenia sytuacji finansowej miasta rozpoczęte zostały starania w Dowództwie Okręgu Korpusu o nabycie przez władze wojskowe t. zw. Żółtych i Szarych koszary. Prawdopodobnie sprawa ta będzie prędko i pomyślnie załatwiona przez nowego Prezydenta miasta, jako cieszącego się poparciem sfer wojskowych.

Nowemu Zarządowi Miasta p. prezydent Sulistrowski przekazuje zatwierdzone przez Urząd Wojewódzki kredyty z Funduszu Pracy na rok przyszły w sumie 600.000 zł., z czego 500.000 zł. na kanalizację i 100.000 zł. na uporządkowanie ulic, dalszą rozbudowę w. brzeża i budowę szkoły.

Zgubiono 2 weksle in blanco po 500 zł. wystawione przez Stefana Boldewskiego. — Unieważnia się. 3-3

Nocny dyżur apteki

Dziś — Apteka Klinkowskiej na Plac Batorego 2, tel. 112.

Nie wie co nuda kto abonuje książki w wypożycz. Iberskiego

Znany w Grodnie
Rutynowany Nauczyciel
TANCOW
Z. REJZER
ul. Brygidzka 13

Wyczuca najnowszych tańców salonowych oraz narodowych nowoczesnym systemem. Na żądanie udzielam lekcji w zamówionych godzinach. Zapisy przyjmuje codziennie kancelaria szkoły od godz. 10 rano do 8 wiecz. Lekcje praktyczne odbywają się w-g rozkładu ogłosz. w szkole. 7

Wybór jakiego jezycze nie było, posiada tylko Biblioteka Nowości przy księgarni E. Iberskiego Dominiańska 29

Zgubiono legitymację Ubezpieczalni Społecznej w Grodnie i legitymację wartowniczą № 2 wydaną przez Okręgowy Urząd W. F. i P. W. D.O.K. III na nazwisko Pietrzak Bolesław. Unieważnia się. 32

B. prezydent miasta p. Stepniewski skazany za obrazę komisarza policji

W dniu wczorajszym Sąd Grodzki rozpatrywał sprawę Edwarda Stepniewskiego, b. prezydenta miasta, aktualnego radnego, działacza społecznego oskarżonego o znieważenie komisarza Pol. Państw. p. Adama Worotyńskiego z Białegostoku.

Zajście miało miejsce w dniu

25 listopada ub. r. w czasie pamiętnych uroczystości Batorowych.

Przy utrzymywaniu porządku nastąpił konflikt pomiędzy dyrektywami p. Stepniewskiego, a dyrektywami p. kom. Wero-

tyńskiego.

W czasie starcia słownego p. Stepniewski użył wyrazów znieważających oficera policji.

Sąd Grodzki skazał oskarżonego na 8 dni aresztu z zawieszeniem na 2 lata.

Nieudało się pozbyć dzieciaka

Mieszkanca Grodna Olga Bakunowa, służąca w sierpniu b.r. podrzuciła swe niesłubne dziecko pod mieszkanie sierżanta 76 pp. p. Buczyńskiego przy ul. Brygidzkiej.

Nie znaczy to bynajmniej, że przez wybór mieszkania sierż. Buczyńskiego chciała zademonstrować światu, że czyni go odpowiedzialnym za istnienie dzieciaka — ot poprosiła, słyszała, że Buczyński są bezdzietni i pragną pociechy.

W ten sposób myślała, że uczyni zadość ich pragnieniom. Gdy położyła dziecko przed drzwiami zapukała do okna i chciała oddać się. Naraz z drzwi wybiegł sierż. 76 pp. ale Franciszek Polakiewicz. Zmusił Bakunową do zabrania swej pociechy i odprowadził ją do komisariatu.

W dniu wczorajszym Bakunowa odpowiadała przed sądem za podrzucenie dziecka.

Na zapytanie sędziego, gdzie jest obecnie dziecko, oskarżona odpowiada, że zmarło a narazie więcej nie mam.

Sąd skazał Bakunową na 6 mies. więzienia z zawieszeniem na 3 lata.

Z Teatru Miejskiego

W środę o godz. 8 m 15 w. „Migo” — Richard'a.

W czwartek o godz. 7 wiecz. specjalne przedstawienie dla wojska „Migo”.

W piątek — teatr nieczynny.

W sobotę — „Migo”
W próbach pod reżyserją R. Tańskiego „Rodzina” — Stolimskiego.

Sprzedaje się dom

przy ul. Kurpiowskiej 5 (na Przedmieściu Zaniem.)
Wiadomość na miejs. 2

NAFTA „POLMIN”

bezkonkurencyjna co do jakości i cen

Sprzedaż hurtowa i detaliczna w Hurtowni „JUTZENKI” Grodno, ul. Białostocka nr. 154, tel. 132, w Centrali przy ul. Orzeszkowej nr. 5 tel. 61 oraz we wszystkich filjach w Grodnie, Druskienkach i Sopoćkiniach. 3

Dźwiękowiec Apollo

Dziś i jutro Wstęp od 40 gr.
4 ro letni „Cud ekranu”
SHIRLE TEMPLE

Wielkim nakładem kosztów udało się tylko na 3 dni Dyrekcji Kina „Apollo” sprowadzić wprost z ekranu stolicy największą sensację doby obecnej 4 ro letnią SHIRLE TEMPLE w filmie

Tajemnica Małej Shirley

NADPROGRAM:
Najnowsze aktualności świata



Dźwiękowe-Kino Polonja

Pocztowa 4

D Z I S

Najnowszy Polski przebój p. t.

Co mój mąż robi w nocy?

Reżyserja—Michał Waszyński

W rol. gl.:

Marja Górczyńska
Tola Mańkiewiczówna
Kazimierz Krukowski
Michał Znicz
Remuald Gierasieński
Konrad Tom
Wiktor Biegański
oraz król zapowiadający —
Fydyryk Jarossy
mąż Olgi Czechowej
Duet taneczno-śpiewny
Dżekobson i Krasin
Muzyka — Petersburski

Wejście na pocz. seansów:
6, 8³⁰, 10⁴⁰ (w święta od 4-ej)
w sobotę i niedzielę od 12

Kino „PALACE”

Orzeszkowej 14

Wstęp od 25 gr.

D z i s

Całkowita zmiana programu
Janko Muzykant
w/g arcydzieła
Elizy Orzeszkowej

Nadprogram!

Występy artystów „Varjete” i cyrku „Empire” w zespole składającym się z 15 osób pod dyr. p. Zerzadzowskiego
Nowe oryginalne numery akrobatyczne, taneczne, muzyczne, śpiewne, humorystyczne i telepatyczne

Ceny na wszystkie miejsca gr. 45

Pocz. seansów: 6—8—10,15 w soboty i niedziele specjalne peranki dla młodzieży i dzieci w cenie po gr. 25 pocz. o 12 ej 1 2 ej.